

TEMATY TYGODNIA

- 14** Joanna Solska
Coraz dłuższe kolejki do lekarzy
- 18** Joanna Podgórska
Podstępny gender czyha na przedszkolaki?

POLITYKA

- 22** Malwina Dziedzic
Człowiek wiary w Ministerstwie Sprawiedliwości

SPOŁECZEŃSTWO

- 26** Magda Serafin, Aneta Wawrzyńczak
Polscy bezdomni – liczby i fakty
- 29** Rozmowa z **Grażyną Jagielską**, pisarką, żoną korespondenta wojennego, o jej wielomiesięcznej kuracji w klinice stresu bojowego
- 32** Marta Mazuś
Casting na Polaka
- 35** Violetta Krasnowska-Sałustowicz
Byli morderstwa, nie ma ciała, jest proces

RYNEK

- 38** Adam Grzeszak
Autostrady bez paliwa
- 41** Cezary Kowanda
Szkot w Polskim Busie
- 44** Agnieszka Rodowicz
Cydr nad Wisłą

ŚWIAT

- 46** Jędrzej Winięcki **ROSJA**
Przydatni przeciwnicy
- 49** Filip Gańczak **NIEMCY**
Jak SPD porażkę przekuło w zwycięstwo
- 52** Roman Frister **IZRAEL**
Cicha pomoc dla Syryjczyków

HISTORIA

- 54** Andrzej Fedorowicz
Polski łagier w Jaworznie

NAUKA

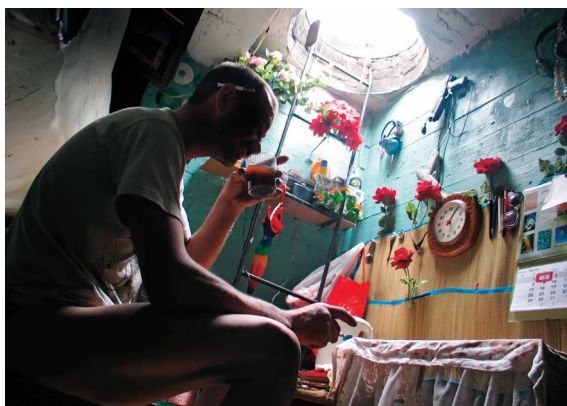
- 58** Marcin Rotkiewicz
Wszystkowiedzący celebryci
- 61** Urszula Rybicka
Uczeni tworzą sztuczny mózg



14 Ścieżka zdrowia



22 Kruczata ministra Królikowskiego



26 Gdzie mieszkają bezdomni



46 ROSJA Wszyscy wrogowie Putina

- 64** Dariusz Jemielniak
OGLĄD I POGLĄD Siedem grzechów głównych reformy szkolnictwa wyższego

KULTURA

- 70** Karolina Pasternak
Skandalizująca promocja „Nimfomanki”
- 74** Bartek Chaciński
Facebook odwieczny
- 77** Rozmowa z reżyserem **Lechem Majewskim** o tym, jak pewien górnik wprowadził go w świat Jacksona, Kubricka i Batmana
- 80** Dorota Szwarzman
Zapamiętane z Kilara

LUDZIE I STYLE

- 82** Barbara Stolarz
Co gryzie Nigellę
- 85** Jan Błaszczak **Wydział Niedoręczalnych Przesyłek**
- 88** Mariusz Herma
Nowi audiofile
- 91** Piotr Adamczewski
ZA STOŁEM Savarin – papież łasuchów
- 92** Joanna Drosio-Czaplińska
Obsesja coachingu

NA WŁASNE OCZY

- 100** Tekst i fotografie Przemysław Kozłowski/**TESTIGO.PL**
Lampedusa w Berlinie

STAŁE RUBRYKI

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Ludzie i wydarzenia • **66** Afisz • **94** Fusy, plusy i minusy • **95** Do i od redakcji • **96** Hartman • **98** Passent • **99** Tym • **106** Polityka i obyczaje



www.mleczeko.pl

GALEIE ANDRZEJA MLECZKA: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

ślawomir mizerski z życia sfer

felieton



Gdzie jest bilion

Jak się okazuje, zeszłoroczne polityczne wydarzenia w naszym kraju mało kogo zelektryzowały. Dla aż 69 proc. Polaków, ankietowanych na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita”, wydarzenia te okazały się nic nieznaczące. Oczywiście wina może leżeć zarówno po stronie wydarzeń, jak i po stronie Polaków, którzy – jak wynika z innych badań – z braku czasu i pieniędzy coraz mniej się czymś interesują. Osobiście uważam jednak, że większą winę ponoszą wydarzenia, gdyż ich oferta – mimo pozornej różnorodności – była uboga i nie mogła zaspokoić wymagającego odbiorcy. Weźmy np. nudne afery, od lat polegające głównie na tym, że jakiś urzędnik bierze łapówkę, a jakiś polityk nagrywa innego polityka, który na dodatek powtarza w nagraniu w kółko

te same wulgaryzmy, dobrze już znane każdemu polskiemu dziecku. Nic dziwnego, że nie robią one na Polakach wrażenia, podobnie jak kwoty przyjmowanych łapówek, które wprawdzie rok do roku rosną szybciej niż inflacja czy średnia płaca, ale mimo to i tak w sposób niedostateczny, niebudzący większego zainteresowania Polaków.

Politycy robią, co mogą, żeby Polaków czymś zainteresować, ale odzew jest słaby. Wybory w PO i konflikt Tuska ze Schetyną były ważnymi wydarzeniami dla zaledwie 15 proc. ankietowanych, rekonstrukcja rządu cieszyła się zainteresowaniem 12 proc., a afery korupcyjna związana z informatyzacją urzędów centralnych – 9 proc. Afera zegarkowa z udziałem ministra Nowaka okazała się ważnym wydarzeniem tylko dla 1 proc., co oznacza, że w praktyce interesowali się nią jedynie prokuratorzy, funkcjonariusze CBA i ich rodziny. Abp Michalik, od tygodni

usiłujący zainteresować Polaków swoimi przemyśleniami na temat ideologii gender, na razie zdołał zaciekawić wyłącznie dziennikarzy liberalno-lewicowych mediów. Niewielkie wrażenie na Polakach wywarła także deklaracja posła Hofmana dotycząca posiadania przez niego przyrodzenia bardzo pokaznych rozmiarów.

Pod koniec roku prezes Jarosław Kaczyński ujawnił publicznie kwotę jednego biliona złotych, jaką PiS pragnie przeznaczyć na rozwój Polski. W każdym normalnym kraju suma taka spotkałaby się z żywym zainteresowaniem, tymczasem u nas odbiór tej sumy był chłodny. Osobiście nie dziwi się temu. Uważam, że bilion ten został zmarnowany, gdyż o wiele większy pożytek z tego biliona prezes miałby, gdyby uczciwie przyznał, że jest to bilion skradziony Polakom przez rząd Tuska. Myślę, że taki bilion spotkałby się z o wiele cieplejszym przyjęciem Polaków, przynajmniej niektórych.

SIEMENS



Kawa na światowym poziomie

Konkurs: wygraj weekend w stolicy aromatu z ekspresem EQ.8

Szczegóły na www.siemens-home.pl

Życie pełne jest wyjątkowych chwil. Te najlepsze często zaczynają się od filiżanki kawy, aromatycznej i doskonałej jak ta z ekspresu EQ.8 Siemens. Podziel się z nami swoją niezwykłą historią z kawą w tle i weź udział w konkursie.

Wygraj niezapomniany weekend dla dwojga w jednej z europejskich kawowych metropolii oraz innowacyjne ekspresy marki Siemens. Przekonaj się, że EQ.8 rządzi w świecie wykwintnego aromatu!

Partner projektu:



Siemens. The future moving in.

Konkurs trwa od 06.12.2013 do 14.02.2014.



© JULIA PRUSFORUM

Bunt białej armii

Jeszcze jako senator John Kerry przywiózł prezydentowi Sudanu Południowego dwa kowbojskie kapelusze – biały, żeby nosił, gdy będzie czynić dobro, i czarny, gdy czynić będzie zło. Salva Kiir przez ostatnie miesiące zasługiwał na ten czarny, aż w końcu pod koniec grudnia musiał pokazać się w telewizji w wojskowym mundurze, ogłaszając, że w kraju wybuchła wojna domowa. Od początku starć zginęło już ponad tysiąc osób, a 200 tys. musiało uciekać z domów. Walki sprowokowali ludzie Kiira, tak jak on pochodzący z plemienia Dinka, najliczniejszego w kraju. Teraz jednak inicjatywa należy do sił byłego wiceprezydenta Rieka Machara pochodzącego z drugiego najliczniejszego plemienia Nuer. Jego „biała armia” (żołnierze nacierają sobie twarze białym popiołem) w zeszłym tygodniu kontrolowała już roponośną północ

kraju, a oddziały rządowe przygotowywały się do obrony stolicy Juby. Jednocześnie w sobotę w Addis Abebie miały rozpocząć się rozmowy o zawieszeniu broni.

Enicznie należący do czarnej Afryki Sudan Południowy od uzyskania niepodległości w lipcu 2011 r. był oczkiem w głowie zachodnich rządów, szczególnie USA. O jego oderwanie od arabskiego Sudanu apelowały takie gwiazdy jak George Clooney. Juba co roku dostawała pomoc zagraniczną o wartości ponad miliarda dolarów. Prezydent Kiir do końca był fetowany przez zachodnich polityków, którzy uważali go za gwaranta stabilności. Działo się tak, mimo że stworzył w kraju autorytarny system zwany dinkokracją. Wywołała przez Kiira wojna domowa może teraz sprawić, że to najmłodsze państwo na świecie zapisze się w historii jako najkrócej istniejące.

Wybuch w sejfie praskiego ambasadora Palestyny

W Pradze nie milkną spekulacje wokół tajemniczego wybuchu w rezydencji ambasadora Palestyny; ciężko ranny w jego wyniku ambasador Dżamal al-Dżamal zmarł w szpitalu. Według oficjalnej wersji, wspieranej (przynajmniej do czasu ostatecznych wyjaśnień) przez czeską policję oraz palestyńskie MSZ, ładunek eksplodował, kiedy ambasador otworzył jeden z sejfów. Był rodzajem zabezpieczenia mającego zniszczyć dokumenty znajdujące się w środku w przypadku nieautoryzowanego naruszenia skarbcza. Minister spraw zagranicznych Ryiad al-Malki szybko ogłosił, że chodziło o stary sejf, nieużywany od ponad 20 lat, świeżo przetransportowany do nowej rezydencji z dawnych biur Organizacji Wyzwolenia Pa-

lestyny. Ambasadora miała zgubić ciekawość, co jest w środku – i „zginął na posterunku”. Według tygodnika „Respect”, powołującego się na (anonimowe) źródła policyjne, ambasador musiał przez nieuwagę uruchomić materiał wybuchowy przechowywany w sejfie, bo też przy okazji w rezydencji odkryto cały nielegalny arsenał, „mogący z powodzeniem uzbroić dziesięcioosobowy oddział szturmowy”.

Największą konsternację wywołał jednak rzecznik ambasady. Sprostował mianowicie, że minister pomylił sejfy: tamten stary od dawna stał otwarty i pusty, a ten, w którym doszło do wybuchu, był używany codziennie do przechowywania pieniędzy na zakupy i wypłaty. I o żadnym zabezpie-

czającym ładunku nikt nie wiedział. Wspierała go córka ambasadora Rana, która „ani przez minutę nie miała wątpliwości”, że ojciec został zamordowany. Na czyje zlecenie? Tego właśnie chciałaby się dowiedzieć. Faktem jest, że OWP w latach 80. była w ówczesnej Czechosłowacji bardzo hołubiona (przez jakiś czas reprezentowała ją zresztą w Pradze właśnie al-Dżamal), a po 1989 r. Czesi całkowicie zmienili front. Premier Netanjahu nazwał nawet niedawno Republikę Czeską „najlepszym przyjacielem Izraela w Europie”. Czy w ramach tej przyjaźni zmieściłoby się przyknięcie oka na sprawną operację izraelskich służb specjalnych? To czysta spekulacja. Ambasador był raczej płótką, choć być może nie wszystko o nim publicznie wiadomo.

Antysemityzm na migi

Jedną ręką dotykamy drugiej na wysokości ramienia, a drugą prostujemy po koniuszki palców, celujemy nią w ziemię i już jesteśmy antysemitami – twierdzi francuskie MSW. Quenelle, bo tak nazywa się ten gest, to jakby połączenie hajlowania i gestu Kozakiewicza. Zyskał on międzynarodową popularność po tym, jak wykonał go francuski piłkarz **Nicolas Anelka**, grający na co dzień w Anglii. Francuskie władze są przekonane, że to gest antysemicki; jego autor i pomysłodawca – że to tylko antysystemowa demonstracja. Quenelle wymyślił francuski komik kameruńskiego pochodzenia Dieudonne M'Bala M'Bala, który twierdzi m.in., że światem rządzi Ameryka i Izrael. A o jednym z francuskich dziennikarzy żydowskiego pochodzenia powiedział, że szkoda, iż „nie zginął w komorach gazowych”. Podczas swoich występów przekonuje też, że prezydenta nie wybierają obywatele, ale Crif, najbardziej wpływowa żydowska organizacja we Francji. Dzięki tym poglądom komik ma już wielką rzeszę fanów, którzy wysyłają mu zdjęcia ze swoim wykonaniem quenelle, np. w pobliżu żydowskich zażytków.

Na razie gestu zakazała armia, gdy dwóch żołnierzy wykonało go przed paryską synagogą. We Francji samo hajlowanie nie



© EAST NEWS

jest karalne, ale rząd chce zakazać komikowi M'Bala M'Bala publicznych występów z powodu wzniesienia nienawiści rasowej. W sprawie osobiście zaangażował się szef MSW Manuel Valls, który – nieświadomy jeszcze wymowy gestu – dał się sfotografować wśród quenellujących nastolatków.

Portugalia wciąż zaprasza

Rok obowiązywania przepisów dotyczących przyznawania pięcioletniego prawa pobytu (nazywanego złotą wizą) i portugalskiego paszportu otwierającego wrota Unii przyniósł umiarkowane rezultaty. W zamian trzeba było nabyć nieruchomość w Portugalii za ponad 500 tys. euro, zainwestować tu okrągły milion albo stworzyć firmę i przynajmniej 10 nowych miejsc pracy. Co skusiło w sumie 356 osób, z tego 276 obywateli Chin, 16 – Rosji, 10 – Brazylii i 9 – Angoli. Razem przysporzyli nowej ojczyźnie 222,2 mln euro, też raczej skromnie, zwłaszcza jeśli porównać z 78 mld euro unijnego wsparcia, aby pomóc wyciągnąć Portugalie z kryzysu. Teraz jednak wyraźnie coś drgnęło, zwłaszcza na odcinku chińskim. Nie ma tygodnia bez przynajmniej 10 zapytań stamtąd, jak sfinalizować formalności – informuje przedstawiciel MSW.

REKLAMA

STOP nadwaga – testy ImuPro

Chcesz skutecznie i trwale schudnąć? Próbowaleś już wszystkiego i nadal masz problem z nadwagą? Mamy dla Ciebie rozwiązanie – testy ImuPro.

„Jakiś czas temu do COLUMNNA MEDICA trafiła kobieta w średnim wieku na turnus odchudzający indywidualny. Od dziecka borykała się z lekką nadwagą, a całe dorosłe życie walczyła z otyłością. Podejmowała różnego rodzaju próby utraty masy ciała. Przed stosowaniem rygorystycznych diet odchudzających, nie uchroniła jej nawet szeroka wiedza o racjonalnych zasadach żywienia. Każda kolejna dieta wywoływała uczucie przemęczenia, bóle głowy i ogólne osłabienie. Ciągłe praktykowanie diet redukcyjnych spowodowało rozregulowanie metabolizmu. Organizm zaczął obawiać się głodu tak bardzo, że zaczął magazynować coraz to większe ilości tłuszczu. Kobieta dręczyła myśl, że już nigdy nie poradzi sobie z nadwagą” – mówi dietetyk COLUMNNA MEDICA, mgr Justyna Walewska-Madej.

W takiej sytuacji Pacjentom zalecamy wykonanie testu ImuPro wykrywającego alergię pokarmową typu III. Alergia pokarmowa typu III powstaje wtedy,

gdy niestrawione składniki pokarmu przenikają przez ścianę jelita do krwioobiegu i są rozpoznawane jako elementy obce dla ustroju. Zwiększona przepuszczalność jelita prowadzi do stałego nasilania się objawów alergii pokarmowej typu III, która ujawnia się nawet po kilku dniach od spożycia produktu powodującego alergię. Aby wiedzieć jakich składników pokarmowych należy unikać – trzeba wykonać test ImuPro. Do przeprowadzenia testu potrzebne jest tylko pobranie krwi. W COLUMNNA MEDICA wykonujemy dwa rodzaje testów: ImuPro300 – oznaczenie 267 antygenów pokarmowych oraz ImuPro100 – oznaczenie około 90 antygenów. Wykonanie testu ma na celu stworzenie indywidualnego dla każdego Pacjenta profilu doboru żywności. Zastosowanie się do zaleceń dołączonych do wyniku badania jest podstawą zlikwidowania problemu nadwagi. Poza tym, dzięki przeprowadzeniu testów ImuPro możemy wyjaśnić przyczyny m.in.: przewlekłych dolegliwości żołądkowo-jelitowych, biegu-

nek i zaparc, wzdęć i uczucia pełności, zespołu jelita drażliwego, mdłości i odbijania, problemów skórnych, migren, bólów głowy, zawrotów głowy, syndromu ciągłego uczucia zmęczenia, cukrzycy typu II, chorób reumatycznych, chorób zwyrodnieniowych stawów, bólów kręgosłupa oraz bólów mięśni i stawów oraz wielu innych...

U wszystkich Pacjentów COLUMNNA MEDICA, po zastosowaniu zbilansowanej diety ustalonej na podstawie wyniku testu ImuPro – w ciągu kilku miesięcy Pacjenci osiągnęli wymarzoną masę ciała, pozbyli się uczucia „pełności” w jamie brzusznej oraz zyskali potężną dawkę pozytywnej energii życiowej. Nie zwlekaj, przyjeźdź i skorzystaj z naszego doświadczenia. Wykonamy test ImuPro, ułożymy indywidualny, dopasowany do Twoich potrzeb i upodobań kulinarnych jadłospis żywieniowy. Co masz do stracenia? Jedyne zbędne kilogramy. COLUMNNA MEDICA - to gwarancja skutecznej i zdrowej utraty wagi.

www.ColumnnaMedica.com
tel. 43 676 80 00



© EAST NEWS

Urodzeni 1 stycznia

UNICEF ocenia, że około 40 proc. nowo narodzonych dzieci nie jest zgłaszanych żadnym władzom. W ten sposób na całym świecie w ciągu ostatnich 5 lat w państwowych rejestrach nie odnotowano aż 230 mln urodzeń! Przyczyny braku zgłoszeń bywają bardzo różne, a często winne są biurokracja i logistyka. Pewien punkt rejestracyjny w Papui-Nowej Gwinei przypada na 7 mln osób zamieszkujących obszar wielkości 1,5 terytorium Polski, w tym 600 wysp. W Indonezji wymagany jest akt ślubu rodziców, w Zambii procedura trwa kilka miesięcy, w Bhutanie nie można zgłosić dziecka nieznanego ojca, w Nepalu trzeba podać imię ojca i dziadka ze strony ojca itd. Najwięcej, ponad 100 mln, niezgłoszonych dzieci przypada na Azję Południową, w tym 70 mln w Indiach, także 70 mln nie zarejestrowano w Afryce Subsaharyjskiej, dalsze 30 mln to Azja Wschodnia i Wyspy Pacyfiku, około 6 mln dzieci, głównie palestyńskich uchodźców, powinno figurować w dokumentacji państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

Niezarejestrowani mają utrudniony dostęp do służby zdrowia i edukacji, problemem są wszystkie sprawy urzędowe, z uzyskaniem dokumentów tożsamości i dziedziczeniem włącznie, na dodatek jeszcze za młodu mogą łatwo paść ofiarą niepokojących procedurów, choćby przedwczesnych małżeństw czy wcieleń do armii. Nie wiedzą także, kiedy dokładnie się urodzili. W Afganistanie, gdzie w latach 80. i 90. rodziny zapamiętywały jedynie muzułmańskie święto najbliższe urodzeniu, władze pozwoliły obywatelom wybrać dowolny dzień. Wielu zainteresowanych wybrało 1 stycznia, bo choć nie jest to afgański Nowy Rok (ten przypada w marcu), to przynajmniej taka data jest łatwa do zapamiętania.

Śródziemne, przedłużenie Czarnego

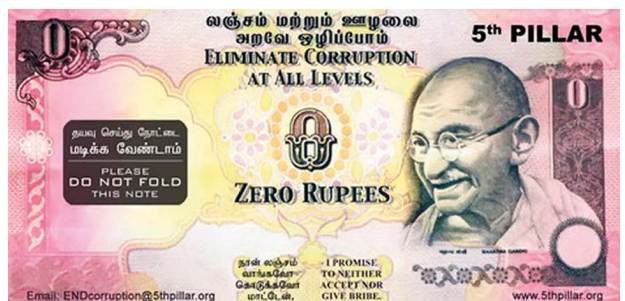
W ostatnich dniach starego roku rosyjska firma gazowa Soyuzneftegaz otrzymała od syryjskiego rządu wyłączność na 25-letnią eksploatację złóż gazu pod Morzem Śródziemnym. Rosjanie zapłacili 90 mln dol., choć nie wiadomo, czy w ogóle będą mogli zacząć wiercić. Gaz tam jest – ok. 120 bln m sześci., ale ze względu na spory terytorialne między Syrią, Cyprzem, Libanem i Izraelem wydobycie na razie jest politycznie niewykonalne. Umowa gazowa to jednak kolejny element zacieśniania współpracy z Damaszkiem. Rosjanie wciąż korzystają z portu wojennego w syryjskim Tartus. Jesienią to dzięki Kremlowi Syryjczkom udało się uniknąć prawdopodobnego ataku amerykańskiego po użyciu broni chemicznej i to Rosjanie uczestniczą dziś w ewakuacji tej broni z Syrii.

Moskwa robi, co może, aby przejąć kontrolę nad niedawno odkrytymi podmorskimi złożami gazu. Rosjanie boją się, że ich eksploatacja przez zachodnie firmy ostatecznie zakończyłaby rozsypujący się rosyjski monopol na dostawy gazu do Europy. Dlatego w zeszłym roku zaproponowali pograżonemu w kryzysie Cyprowi pomoc finansową w zamian za gaz spod cypryjskich wód terytorialnych. Teraz rosyjskie firmy biją się o libańskie koncesje na wydobycie, a Gazprom w 2013 r. kupił od Izraela wyłączne prawo do eksportu gazu z podmorskiego pola Tamar. W regionie brakuje jeszcze tylko 5 eskadry radzieckiej floty, która w latach 70. traktowała Śródziemne jak strategiczne przedłużenie Morza Czarnego.

Gandhim w łapówkarzy

Indyjski pomysł na fałszywe banknoty do walki z korupcją robi światową karierę. W Indiach emituje je już od 5 lat organizacja pozarządowa Piąty Filar. Do złudzenia przypominają banknoty o nominale 50 rupii (najczęściej używane w załatwianiu spraw), ale mają nadruk: zero rupii i zawierają przysięgę: „Nigdy nie dam i nie wezmę łapówki”. Wypuszczono już 2,5 mln sztuk, także w pięciu najpopularniejszych lokalnych językach. Można je wydrukować samemu z internetu. Zawierają, tak jak oryginał, podobiznę Mahatmy Gandhiego, i to na idee mistrza powołuje się organizator całego przedsięwzięcia Vijay Anand, głoszący, że jego banknoty są narzędziem w kampanii społecznej oporu przeciwko korupcji. Podobno skutecznym.

Rozdawane przez wolontariuszy pod dworcami kolejowymi i autobusowymi, szpitalami, lokalnymi urzędami, sądami i posterunkami policji mają być odpowiedzią na każdą próbę wymuszenia bakszyszu.



Działają na zasadzie zawstydzania, ale i budzą strach, bo na fałszywych banknotach jest też wezwanie do zgłaszania pod podane adresy i telefony wszystkich przypadków wymuszania łapówek. Ten prosty pomysł podchwyciła już Malezja, a Jemen ma wprowadzić w życie w tym roku. W kolejce zaś stoi Argentyna, Benin, Nepal i Meksyk; inni dopiero zgłębiają doświadczenia.

Oferta tygodnia od 04.01 do 10.01

Domówka full serwis

Serwis 12 szt.

MARTORP

biały, ceramika

19⁹⁹
~~39⁹⁹~~

Oferta ważna
od 04.01 do 10.01
lub do wyczerpania
zapasów.



© Inter IKEA Systems B.V. 2014



**Schabowy
z frytkami**
Porcja od

5,-

W IKEA dbamy o to, żeby artykuły wyposażenia wnętrz były dostępne dla każdego. Dlatego na stałe obniżyliśmy ceny wielu produktów. Szukaj znaczka Nowa Niższa Cena w sklepie i na stronie IKEA.pl

**NOWA
NIŻSZA
CENA**

IKEA. Ty tu urządzisz.





Jan Bijak nie żyje

Tuż przed zamknięciem tego numeru dotarła do nas wiadomość, że w wieku 85 lat zmarł Jan Bijak, redaktor naczelny POLITYKI w latach 1982–94, wieloletni prezes wydającej nasz tygodnik Spółdzielni Pracy POLITYKA, wybitny dziennikarz, reporter, wspaniały człowiek. Długo zmagał się z przykuwającą go do łóżka chorobą, którą znosił heroicznie. Wszyscy, którzy mieli możliwość z nim pracować, pamiętają go jako świetnego szefa – mądrego, wyrozumiałego, ale zarazem wymagającego, oceniającego robotę wedle profesjonalnych kryteriów, które miał znakomicie opanowane. Jan Bijak był w POLITYCE od 1969 r. i wielu czytelników pamięta też na pewno jego reportaże, zwłaszcza dotyczące polskiej wsi – poruszające, krytyczne, dające do myślenia. Jako szef prowadził POLITYKĘ przez trudny czas transformacyjnego przełomu, potem długo jeszcze brał czynny udział w formowaniu naszego pisma. Po odejściu na emeryturę wciąż żywo się nim interesował, a my też ciągle czuliśmy jego życzliwą obecność. O postaci Janka napiszemy jeszcze obszerniej. Będzie trwał w naszej pamięci.

REDAKCJA

Bezrobotny z profilu

Już od 1 marca urzędy pracy będą tworzyć zindywidualizowane oceny sytuacji osób bezrobotnych – zakłada opublikowany w przedostatni dzień zeszłego roku projekt rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej. Projekt trafił do konsultacji społecznych. Powiatowe urzędy pracy będą np. brały pod uwagę: „oddalenie bezrobotnego od rynku pracy i jego gotowość do wejścia lub powrotu na rynek pracy”. Przez „oddalenie od rynku pracy” ministerstwo rozumie w szczególności wszystkie te czynniki, które utrudniają znalezienie pracy: wiek, płeć, poziom wykształcenia, umiejętności, uprawnienia i doświadczenie zawodowe, czas bez pracy, miejsce zamieszkania i dostępność do nowoczesnych form komunikowania się z pracodawcami. Natomiast jako gotowość bezrobotnego do powrotu do pracy ministerstwo opisało: zaangażowanie w samodzielne poszukiwania, gotowość do dostosowywania się do wymagań pracodawców, dyspozycyjność oraz powody skłaniające do podjęcia pracy. Wszystkie te informacje urzędy pracy mają zdobywać z danych dostępnych w karcie bezrobotnego oraz przeprowadzając z nim wywiad, w którym urzędnicy mogą pytać o wiele innych przesłanek.

Po przetworzeniu zebranych danych powiatowy urząd pracy przyporządkuje

bezrobotnego do jednego z trzech profili i najpóźniej w ciągu miesiąca opracuje z nim Indywidualny Plan Działania (m.in. szkolenia i program znalezienia pracodawcy). Ci najbardziej aktywni i zdeterminowani w poszukiwaniu pracy będą zakwalifikowani do I profilu, w którym IPD będzie obejmował 180 dni. Ci bardziej „oddaleni od rynku pracy” będą mieli stworzony program na 540 dni, a ci z najmniejszymi szansami na pracę z III profilu – aż 720 dni. W tym czasie co najmniej raz na 30 dni pracownik urzędu pracy będzie kontaktował się z bezrobotnym telefonicznie, osobiście, drogą elektroniczną lub pocztową, by „monitorować postępy w realizacji ustalonych działań”. Jeśli w wyznaczonym czasie nie uda się znaleźć pra-

cy, wtedy zgodnie z rozporządzeniem bezrobotny będzie miał stworzony nowy profil.

Według dr. Wojciecha Wiewiórowskiego, generalnego inspektora ochrony danych osobowych (GIODO), przyporządkowywanie bezrobotnych do konkretnych grup może prowadzić do dyskryminacji. Prawnicy zastanawiają się też, czy wszystkie zbierane dane rzeczywiście są niezbędne do znalezienia pracy dla osoby bezrobotnej. Niektórzy zarzucają ustawodawcy niekonsekwencję, bo w przypadku zbierania danych o osobach już zatrudnionych obowiązują bardzo rygorystyczne ograniczenia, a w przypadku osób bezrobotnych umożliwia się pozyskiwanie ich niemal bez ograniczeń. (DAB.)



© TOMASZ BARAŃSKI/REPORTER

Optymizm na 2014 r.

W 2014 r. Polacy będą bogatsi albo raczej mniej biedni. Pokazuje to popularny wskaźnik niedoli (tzw. *misery index*) liczony jako suma inflacji i bezrobocia. Ponieważ w 2014 r. obie te składowe będą w Polsce spadać, poziom niedoli wróci do notowań sprzed kryzysu – w 2007 r. wynosił 14,9 pkt, w ostatnim kwartale 2014 r.

spadnie do 15,1 pkt. **Mniejsze bezrobocie i niska inflacja** wpłyną pozytywnie na nastroje społeczne, co ma implikacje gospodarcze – zwiększy się konsumpcja i optymizm Polaków. Możliwe są także efekty polityczne – rząd w wyborczych będzie mógł przypisać swojej polityce gospodarczej poprawę sytuacji gospodarstw domowych.

Mniej Polaków będzie szukać pracy za granicą. W 2012 r. 2,13 mln Polaków przebywało poza krajem przynajmniej przez trzy miesiące – gwałtowny skok emigracji nastąpił w kryzysowym 2007 r. i utrzymywał się na wysokim poziomie przez dwa kolejne lata. Kolejny wzrost przyszedł w 2012 r., ale poprawa

sytuacji na polskim i europejskim rynku pracy w przyszłym roku zapewne odwróci tendencję. Nie należy się jednak spodziewać fali powrotów. Bardziej prawdopodobne jest to, że Polacy przebywający za granicą będą migrować między krajami europejskimi w poszukiwaniu lepszych warunków, np. z Irlandii do Norwegii. (P)

Pojedynek na pakiety

Ze świątecznej drzemki polityków zbudziło mocne uderzenie. Pijany kierowca zabił w Kamieniu Pomorskim sześć osób. To tragedia, nad którą warto przez moment pochylić się w ciszy, a nie zaraz rozpoczynać polityczny jazgot. Niedopieczeni nazbyt długą nieobecnością w mediach politycy natychmiast dzielnie stanęli do licytacji, kto będzie większym obrońcą przed pijanymi zabójcami. Pierwsza zameldowała się Solidarna Polska, bo przecież jest partią „szeryfa” Ziobry. Zaproponowała konfiskowanie mordercom samochodów i 30-dniowy przymusowy areszt dla każdego zatrzymanego nietrzeźwego. Prawo i Sprawiedliwość początek miało schematyczny i przewidywalny: winna jest Platforma Obywatelska i jej rząd, a PiS w działaniach jest lepsze od SP. Oni dopiero mówią, a PiS już działa. Przecież partia ta dawno złożyła projekt zmian w Kodeksie karnym, postulując karę do 20 lat więzienia dla pijanych kierowców, tylko pani marszałek wszystko trzyma w sejmowej zamrażarce. Platforma, jak zwykle, na zarzuty była nieprzygotowana, a więc nie potrafiła nawet dobrze przedstawić faktów. Owszem, PiS złożyło ponad rok temu obszerną nowelizację Kodeksu karnego, m.in. z przepisem o podniesieniu do 20 lat kar dla pijanych kierowców. Tyle że takiej kary w polskim prawie nie ma. Jest albo 15 – i tyle można za katastrofę w ruchu lądowym wymierzyć – albo 25, co już pijanych kierowców nie obejmuje. Jednak Platforma pomysł całej nowelizacji poparła i głosowała za skierowaniem projektu do komisji sprawiedliwości (przeciw były SLD i Ruch Palikota). Sprawa czeka na stanowisko rządu, czyli projekt nowego Kodeksu karnego, którego wniesienie zapowiada minister sprawiedliwości. To normalna, rutynowa praktyka i tu akurat Platforma jest w porządku. Rutynową praktyką partii opozycyjnych jest też wołanie o natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia odpowiedniej sejmowej komisji, aby przesłuchać przynajmniej dwóch ministrów. Niech rząd powie, co robi, aby od jutra (najlepiej) nikt na drogach nie ginął. Posiedzenie takiej komisji będą transmitować wszystkie media, czyli efekt propagandowy – rząd nie robi nic, a opozycja wszystko – zostanie osiągnięty, w realu nic się jednak nie zmieni.

W tym chórze nie mogło zabraknąć SLD, który zapowiedział pakiet zmian (określenie „pakiet” zawsze wygląda poważniej i dziś coraz częściej wszystkie zmiany proponowane są w „pakietach”). Miałyby to być np. akcje edukacyjne prowadzone od dziecka, a także wymuszenie montowania w samochodach urządzeń uniemożliwiających pijanemu uruchomienie pojazdu. Ta idea zdobyła zwolenników nawet w policji. Przy okazji zapewne ktoś by na tym zarobił. Tańszy pomysł to wożenie alkometru w każdym samochodzie, choć wątpliwe, by po alkometrze zamiast po kluczyki sięgnął ktoś, kto ma dwa promile i jeszcze jest po narkotykach, jak ów kierowca z Kamienia Pomorskiego. Wydawało się, że do licytacji stanie także rząd, bo premier zwołał spotkanie z ministrami sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i infrastruktury i przez moment zapachniało klimatem z okresu, kiedy na wokandzie była „kastracja pedofilów”. Szczęśliwie premier i rząd sporo się już nauczyli i do licytacji nie stanęli. Dali sobie kilka dni na zastanowienie się nad statystykami i możliwościami realnych działań. Tak więc ktoś jednak zachował się przytomnie i rządowe propozycje, zwłaszcza rodzaj odszkodowań dla ofiar płacących przez sprawców, wydają się mieć sensowny charakter, co nie znaczy, że polityczny bój się skończył. On się dopiero rozpocznie, bo Sejm po przerwaniu wraca i samym zespołem zajmującym się walką z upiornym „genderem”, zakładanym właśnie przez Beatę Kempę, się nie wyżywi.

Sama zaś tragedia w Kamieniu Pomorskim pójdzie za jakiś czas w zapomnienie. Tymczasem warta jest ona zastanowienia, bo ma wręcz modelowy charakter – pijany młody człowiek siada za kierownicą, obok niego trzeźwa towarzysząca, która nie zabiera mu kluczy-



ków, nie telefonuje na policję, o coś się na dodatek kłóć, prędkość przekroczone dwukrotnie i tragedia. Wszystko to dzieje się akurat po telewizyjnej akcji, pokazującej, jak bezbronny jest człowiek w zderzeniu z pojazdem jadącym już nie 70, ale nawet 50 km na godzinę. Czyli edukacja wcześniejsza i to dość intensywna też była. Na dodatek do tragedii dochodzi w okresie świątecznym, kiedy policji na drogach i ulicach więcej, co powinno kierowców hamować. Ale nie hamuje. Czasem kończy się na stłuczce, czasem na wypadku, zdarzają się też tragedie. Także dlatego, że kursy jazdy są marne, samochody coraz szybsze, brawura większa, kultura jazdy żadna, a wypicie to obyczaj normalny. I z tym wszystkim trzeba się zmierzyć, zanim podniesie się kary, zapełni więzienia, wyprodukuje miliony urządzeń alkomatowych. Żadna polityczna licytacja tu nie pomoże, zwłaszcza że posłowie sami bywają z Kodeksem drogowym na bakier i jeszcze legitymacjami machają, aby mandatów nie płacić. Są nawet tacy, którzy z przekraczania dozwolonej szybkości robią cnotę.

Co się więc może zmienić? Rozmiar tragedii i rozgłos, jaki zyskała, mogą sprawić, że sądy będą bardziej niż dotychczas stanowcze i mniej będzie kar w zawieszeniu, zwłaszcza dla recydywistów, co było dość powszechną praktyką sądową, a więc nawet nieuchronność kary nie działała profilaktycznie. Co się nie zmieni? Tak jak będą pijani kierowcy, tak będą ścigający się w populizmie politycy. Pijanym kierowców może ubędzie, polityków przybędzie, bo idą lata wyborcze i nic tak dobrze nie nabija punktów jak żerowanie na zdarzeniach tragicznych. Tak się przynajmniej politykom wydaje. Cała nadzieja, że wyborcy czasem mądrzej i tragedie traktują z większą powagą niż całe to polityczne targowisko próżności.

W świątecznym i poświątecznym zamieszaniu umknęła nam prawie niezauważona sprawa wagi niezwyklej, która umknąć żadną miarą nie powinna. Oto prokuratura IPN umorzyła śledztwo w sprawie śmierci gen. Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej. Czy był zamach na samolot czy nie, nadal nie wiadomo. Nie ustalono, że był, ale też nie ustalono, że go nie było, co jest rozstrzygnięciem salomonowym, choć z komunikatu raczej przebija myśl, że to jednak wypadek. Ustalono wszakże, że gen. Sikorski nie jest ofiarą zbrodni komunistycznej, czyli nie został przed katastrofą zamordowany przez polskich żołnierzy, ewentualnie wspieranych przez rosyjskich agentów. Śledztwo, najdroższe w dziejach IPN, połączone z ekshumacją i kolejnym uroczystym pochówkiem, wykazało, że generał odniósł obrażenia typowe dla ofiar katastrofy. Wiemy więc tyle, ile wiedzieliśmy wcześniej. IPN poddał się, co mu się rzadko zdarza, ale jednak odetchnęliśmy: polscy żołnierze nie zabili swego dowódcy. Kilku poczytnych autorów i filmowców może się zmartwi, a może rozpoczną nowy bój. Przecież nawet sprawy po wielekroć zamykane u nas końca nie mają.

50 mld zł (ok. 12 mld euro) wyniosłyby jednorazowe wydatki państwa związane z przyjęciem euro.

Polska będzie musiała m.in. wpłacić pieniądze do Europejskiego Banku Centralnego (5,5 mld euro) i Europejskiego Mechanizmu Stabilizacyjnego (5,2 mld euro na początek), ale włożone środki będą przynosić zyski z działalności obu unijnych instytucji. Dodatkowo dzięki wejściu do unii walutowej znacząco spadłyby koszty obsługi długu. Wejście Polski do strefy euro pozostaje jednak hipotetyczne – zakwalifikowany Narodowy Program Wprowadzenia Euro zostanie przedstawiony pod koniec 2014 r., ale bez podania daty ewentualnego przyjęcia wspólnej waluty.



© TOMASZ RADZIK/SE/FAST NEWS

Posel ma gest

Na prowadzenie biura poselskiego w 2012 r. każdy poseł dostał 142 800 zł ryczałtu. Ze sprawozdań z rozliczenia tej kwoty wiemy, ile poseł płacił asystantom i za lokal na biuro, ile wydał na paliwo, telefony, prasę czy ekspertyzy. W sprawozdaniu jest też rubryka „inne wydatki związane z prowadzeniem biura” i tym się przyjrzelismy.

Posel Krzysztof Gadowski (PO) wpisał tam „koszty reprezentacji”. Tak określił kwotę 5434 zł wydaną na „kwiaty, artykuły chemiczne i spożywcze”. Posłanka Joanna Mucha (PO) wpisała 7420 zł na „obsługę fotograficzną”. Dyrektor jej biura wyjaśnił nam, że zdjęcia z sesji fotograficznych wykorzystywano na stronach internetowych i w materiałach informacyjnych. Zamawiano też fotografów, by ilustrowali „wizyty Pani Posel w regionie”. Posłanka Krystyna Kłosin (PO) pracownikowi biura zrefundowała koszty doświadczenia (3960 zł), a Mariusz Antoni Kamiński (PiS) „zakup krzyża” za 35,01 zł, dając tym świadectwo nie tyle swej skrupulatności, ile oszczędności, zaskakującej w sytuacji finansowej zawodowego posła.

Aż 33 249 zł kosztowała podatków „Promocja biura: koszt ulotek, wizytówek i billboardów informujących o działalności Posła” wpisana do sprawozdania przez

Jarosława Piętę (PO). Konieczność promocji poseł tłumaczy zmianą adresu biura. Stała w nim nawet tzw. ścianka konferencyjna przydatna podczas konferencji prasowych. Pięta z ryczałtu ufundował nagrody w konkursie poetyckim „Zagłębiowski Pegaz” i na najlepsze prace magisterskie na Wydziale Stomatologii ŚAM. Opłacił druk 2 tys. teczek-okładek ze swoim nazwiskiem, w których składa oficjalne pisma i wręcza dyplomy. Wydaje się, że mamy tu do czynienia nie tyle z „promocją biura”, ile promocją posła Pięty, który na kolejną kampanię od partii zapewne nie dostanie tyle pieniędzy, ile ma dziś na PR z ryczałtu na biuro. Posel Adam Abramowicz (PiS) w „inne” wpisał 29 260 zł na „obsługę prawną”. Wyjaśnił, że było to honorarium dla prawnika, który w biurze poselskim udzielił 720 wyborcom bezpłatnych porad prawnych. Są to usługi potrzebne, tylko czy powinna za nie płacić Kancelaria Sejmu? Czy posła w działalności pro publico bono nie mogliby wesprzeć prawnicy wolontariusze?

Posel Sławomir Kowalski (PO) wydał 8218 zł na „kwiaty i wiązanki”. Odpowiedział nam, że z europosłanką Małgorzatą Handzlik zorganizował Europejski Dzień Kobiet. Podczas czterech imprez z udziałem 200–300 osób dyskutowano o równo-

uprawnieniu kobiet i „każda kobieta otrzymała po jednym kwiatku”. Wiązanki poseł składał podczas obchodów patriotycznych rocznic i świąt.

Na rocznicowe wiązanki po kilka tysięcy złotych wydały posłanki Beata Bublewicz (PO), Marzena Okła-Drewnowicz (PO), Barbara Bartuś (PiS) i Stanisława Prządka (SLD). Ta ostatnia 5522 zł i dodatkowo 10 071 zł na „spożywcze artykuły”.

Wydatki na żywność nazywane są różnie. Dla **Ryszarda Kalisza** (niez.) były to „wydatki konsumpcyjne związane z wykonywaniem mandatu posła” (6884 zł), dla Stanisława Lamczyka (PO) – „catering” (8523 zł), dla Krzysztofa Popiołka (PiS) „catering na spotkania z wyborcami” (7255 zł plus 4128 zł na „artykuły spożywcze”), dla Marka Bałta (SLD) – „usługa gastronomiczna i zakupy artykułów spożywczych na spotkania z wyborcami” (prawie 10 tys. zł). Anna Paluch (PiS) płaciła za „oprawę muzyczną” spotkań z wyborcami, a Jacek Najder (Twój Ruch) na „spotkania poselskie” wydał 8584 zł. Wysokość kwot wskazuje na to, że posłowie swoich gości w biurach (i poza nimi) podejmują nie tylko herbatą i paluszkami. Posel Lamczyk wyjaśnił nam, że napoje i kanapki, jak też obiady i ciasta serwowano samorządowcom i wyborcom w czasie spotkań, na których omawiano rozwój Pomorskiej Kolei Metropolitarnej. Posłanka Prządka przyznała, że artykuły spożywcze kupowano m.in. na spotkania noworoczne, podczas których składała sprawozdanie z działalności.

Mało jest „innych wydatków” tak zasadnych, jak np. „zakup flagi RP z podstawą” przez posła Zbigniewa Girzyńskiego (PiS) czy bazy prawniczej LEX przez Eugeniusza Grzeszczaka (PSL). Wydaje się, że część posłów ryczałt na prowadzenie biura traktuje jako szczególny rodzaj kasy, z której środki można spożytkować na umacnianie pozycji w okręgu czy też wręcz na zrobienie oszczędności w partyjnym, a nawet własnym budżecie.

Kancelaria Sejmu, której przesłaliśmy przekłady „innych wydatków”, odpowiedziała, że poseł może liczyć na rozliczenie kosztów internetu, zdjęć, cateringu w postaci kawy, herbaty, ciastek i kanapek, parkowania, kwiatów kupowanych na uroczystości państwowe i lokalne. Kwiaty mogą być też elementem wystroju biura, podobnie jak zakupione godło czy krzyż. Nie są rozliczane wydatki na nagrody w konkursach, koszty transportu wycieczek do Sejmu czy zakupy materiałów promocyjnych. Jednak kilkudziesięciu posłów na konsumpcję, kwiaty czy fotki z ryczałtu na biuro nie wydało nawet złotówki. Tym bardziej więc wydaje się zasadne, aby przy niektórych „innych wydatkach” posłów wprowadzić górne ich limity.

MAREK HENZLER

NA RATUNEK

22. FINAŁ



po raz piąty
gramy **razem**

7-12.01.2014

PRZYŁĄCZ SIĘ!

LIDL I WOŚP GRAJĄ RAZEM NA RZECZ
ZAKUPU SPECJALISTYCZNEGO
SPRZĘTU DLA DZIECIĘCEJ MEDYCYNY
RATUNKOWEJ I GODNEJ OPIEKI
MEDYCZNEJ SENIORÓW



Ścieżka zdrowia

Na diagnozę lekarza specjalisty trzeba czekać miesiącami. Do momentu rozpoczęcia leczenia mogą minąć kolejne. To już czasami gra o życie. Co tu można poprawić?

JOANNA SOLSKA



Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Lublinie. Pierwszego dnia rejestracji do lekarzy specjalistów kolejka liczyła ok. 1,5 tys. pacjentów.